

2006

Szarża piłkarskich szwoleżerów

Już przybyły siusiumajtki z Lizbony, hultaje spod Kórnik, zielonogórskie kibole, białogwiaździści z Krakowa, by patrzeć na piłkarską woltyżerkę naszych super bohaterów.

I oto sunie po boisku lukstorpada Ebuś Smolarek i żaden quasimodo z drużyny przeciwników nie odwiedzie go od strzału. Pół czołgając, pół pełzając pręży swoje ciało, a dziewczuchy gwizdzą jak rozjuszonye lwice. Och, ten balans hożych nożnych posunięć zdumiewa, wstrzymuje oddech. Zanimby ktoś do niego dobiegł, on chyżo w rozhlukaniu piłkarskiej ekwilibrystyki strzela gola!

I w skok, wskroś Nuno Gomesa, w skos Luisa Figo, sponad Deco, ni stąd ni zowąd jest, ten mistrz podstępu i lisiego sprytu. Szumnie-dumnie chytrze kukając na boki, krąży po boisku, jak ryś czai się do skoku. Chojrak Żuławski niczym donżuan, gibko, lekko zmierza pod bramkę. Horrendalnie podoba się kibicom, bo w istocie jego nożne boogie-woogie powoduje zawrót głowy. Jak prestidigitator, natchniony herezjarcha czyni hokus-pokus i piłka sama w róg uderza bramki. Zdeprymowało to tego drożdżarza, co czyhał na piłkę i w marzeniach już wykiwał naszego mistrza.

Bezwąsy napastnik pół Portugalczyk, pół Brazylijczyk bezskutecznie rzuca słownymi bździągami.

- A co? – zakrzyknie hardo Boruc – bździć tu przyszedł? Ruszże się brachu!

Już wkrótce zwycięska trupa na hamakach bując się będzie, w nicnierobieniu zasłużonym się zanurzając i oglądając hollywoodzki film krótkometrażowy. Bohaterowie odpoczywają.